

214

Zabierałem się do pracy z niepokojem. Usiłowałem zagać wątpliwości zdaniem Brzozowskiego, że każda epoka musi na własny rachunek rozstrzygnąć wielką klasykę. Słowa te odnoszą się do pracy nad przekładem „Antygony” Sofoklesa. Napisał je Stanisław Hebanowski, człowiek teatru mądry, a skromny. Powstał przekład nośny, jasny, ujęty w rytmizowaną prozę, wystarczająco potoczny, by przekazać prawdę postaci i wystarczająco poetycki, by nie uczynić jej pospolitą i nie wtłoczyć w wymiar małego realizmu. Hebanowski rozumiał bowiem, że nie wszystko co proste musi być prostackie.

Andrzej Wajda zrealizował w Starym Teatrze „Antygona” Sofoklesa w przekładzie Hebanowskiego, scenografi Krystyny Zachwańcówny i z muzyką Stanisława Radwana. Ta

ona, dźwiękająca wraz z żołnierzami skrzyń ze zwojami Hajmona. Chór potraktowany jest historycznie. Jest efektowny w układach ruchowych, reakcjach, zaśpiewach, ekspresji, w całej teatralnej zewnętrzności, wykonanej przez aktorów precyzyjnie i karnie, zatem skłonni jesteśmy mu wierzyć i podać się tej teatralnej sugestii.

U Wajdy lud jest nie tylko obecny, nie tylko doradza, ostrzega czy ma wątpliwości, jak w antyku, lecz także działa, stoi zdecydowanie po stronie ofiar. Kreon i Antygona jako protagomaci sporu nie działają więc sami. Tadeusz Huk nosi zwykle białe ubranie i przypomina nieco Aglistosa Petera Fitzę ze wspomnianego już przedstawienia Steina. Nie ulega wątpliwości, że jest to bezwzględny tyran i niejako uosobienie władzy. Jest uparty i słaby, butny i głupi, podejrzewa o spisek wszystkich, a więc i niena-

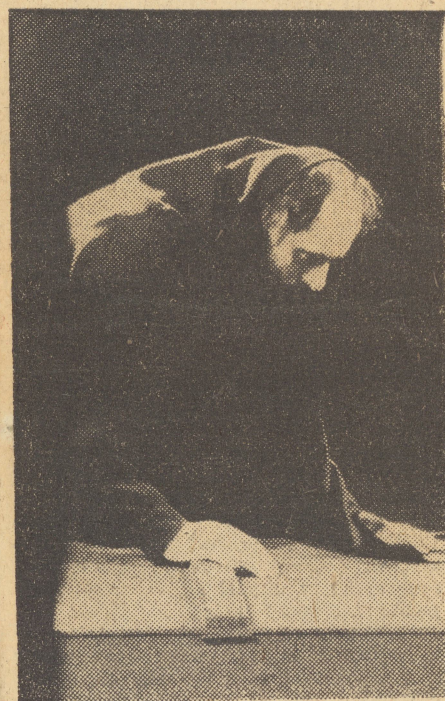
si niszczyć człowieka w przekonaniu, że czyni to dla dobra państwa. Tyran działa w danej rzeczywistości, w czasie teraźniejszym. Przyszłość jest mu nieznana. Ale każdy tyran zachowuje się tak, jakby przyszłość nie istniała, nie była tajemnicą. Przynajmniej każdej tyrani w tragedii. Granice jego władczej świadomości są ciasne. Czas bowiem nie stoi w miejscu dla śmiertelnych. Kreon jeszcze nie odczuwa samotności, właściwej rządzącym. Lekceważy ostrzeżenia. Może chce zgładzić polityczną przeciwniczkę w osobie Antygony? Może chce być wolny tą wolnością władców którzy wierzą, że wszystko mogą, bo bogowie się nim nie zajmują, a lud zdołał zmusić do uległości? Kreon za późno spełnia swój czyn — oswobodzenie Antygony. Jakkolwiek podłożymy tu interpretację, jego uczucia są zagadkowe, a motywacje złożone. Tragizm jest

Hajmona? A jeśli nawet nie, to walczy też z samą sobą. Słabość fizyczna nie musi oznaczać psychicznego rozmamiania. Zewnętrzność Antygony, jak antyczny kostium i maska, już znaczy i określa. Antygona na scenie nigdy się nie cieszy, że pogrzebała brata i w ten sposób zwyciężyła swój strach a więc samą siebie i to, co w człowieku nazywa się słabością. Zaciekle jej jest w tekście. Zgoda. Ale Antygona się boi boi się cierpienia i bólu. Tak bardzo, że zadaje sobie śmierć, aby uciec powolnej śmierci. Jest w tym bohaterstwo. Ale jest też zwyczajny ludzki strach przed cierpieniem i lek, że może nie wytrwać. Antygona wchodząca na scenę z maską męczennicy — zawsze wzbudzała moją podejrliwość. Może dlatego że nie mam zaufania do fanatyzmu, dla którego wiara jest jedynym argumentem. Kolaśńska, gdyby uzyskała władzę, byłaby z pewnością tyranem nie gorszym od Huka. Porażająca projekcja przyszłości.

Stary Arystoteles nauczał, że bohater nie powinien być ani zbyt dobry ani zbyt zły, jeśli ma być tragiczny. Dziś ta pewność została zachwiana pokorną wiarą w bogactwo ludzkiej natury i jej bezmierną straszliwość. Ludzkie czynny nigdy nie są wyłącznie dobre albo wyłącznie złe. Zdarzenia nie dają się wyizolować i ostatecznie wartościować. Przynajmniej w życiu. W czasie obecnego — może. Jednak ludzkie czynny mają swoje następstwa w czasie nieokreślonym, w przyszłości nieznaną, a więc tajemniczą. To czyni bezlikosny tragiczny wybór. „Prawdę poznałeś za późno” — powiada chór do Kreona. Prawdę poznaje się za późno. Na tym polega istota tragizmu tak dawniej, jak i dziś. Jeśli tego nie zauważymy, nie tylko tragizm, nawet konflikt ulega z dymem.

„Antygona” dawno przestała być historią z mitu. Jest symbolem, zatem istotą tak rzeczywistą jak Dolores Ibarruri. Od dawną gra się antyk, osadzając go w świecie podobnym do współczesnego, naginając do naszych przeżyć i znanej nam rzeczywistości. „Antygona” szczególnie się do tego nadaje, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jest to tragedia władzy. Może być tragedia wyboru między prawem naturalnym a ludzkim, wyboru tragicznego, bo alternatywa jest śmierć z odwiecznego jak ludzkie decyzje. Może być konfliktem władzy państwowej i ludzkiego sumienia, tak starym, jak struktura nazywana państwem.

W V wieku w Atenach utrwalila się tradycyjna koncepcja tyraństwa. Według Herodota na przykład, był to człowiek pełen pychy, podejrzliwy nawet w stosunku do najbardziej lojalnych obywateli, nieodpowiedzialny, a nade wszystko gwałtowny, który był prawem sam dla siebie. Grecy pisali utwory polityczne. Dlatego z tego, co wiemy, w zaginionej tragedii Eurypidesa Kreon wybaczał Antygona i wyprawiał jej wesele z Hajmonem. Zawsze władza wydawała rozkazy równie nieludzkie jak zakazy grzebania Polinika, przyjmowane jako ograniczenie wolności, zagrożenie osobowości i gwałcenie przekonań. Skłonni więc jesteśmy nie przyznawać Kreonowi racji. Od lat interpre-



Tadeusz Huk jako Kreon

tujemy go jako chciwego władzy, małostkowego, tępego autokratę, nie zaś jako władcę przejętego ideą państwowości. Jego konfliktowi z z Antygona przypisujemy współczesny nam stan świadomości. Ale aby to nastąpiło, rzecz musi być odegrana z całą konkretnością i psychologicznym pogłębieniem. Prawda Antygony i prawda Kreona jeśli są jednoznaczne, stają się płaskie. Sofokles jest brutalny, ale jest też szlachetny. Jego bohaterowie mają wymiar i noszą wizję świata tragicznego, nie zaś jedynie nieprzyjemną.

Próby ukazywania poprzez inscenizację antyku współczesnych nam struktur politycznych na ogół nie udawały, nie były ani prowokacją, ani wyrazem buntu urzędliwym tyranii. Podobno bywały przedstawienia, w którym Antygona uwalniała lud, czyli chór. Okrutny władca pastwił się nad bezbronną panną, która przetrwała się zwykłe w melodramacie. Tępy tyran zniecałacy się nad zacieka rewolucjonistką zamienia się w akademię ku czci.

W programie do „Antygony” umieszczono fragment szkicu Tadeusza Zielińskiego „Sofokles i jego tragedia”. W eseju „Antygona — tragedia władzy” Zieliński przytacza następujące słowa Nietzschego:

„Dla zbadania wrodzonej bystrości lub też tępoty chociażby najmądrzejszych ludzi, należy zwrócić uwagę na to, w jaki sposób oni pojmują i odtwarzają poglądy swych przeciwników: przy tym okazuje się zawsze wrodzona zdolność każdego intelektu. Doskonali mędrcze nieświadomie podnoszą swego przeciwnika do rozmiarów idealnych, czyni opozycję jego wolną od wszelkich skaz i wszelkiej przypadkowości; i dopiero wtedy, gdy przeciwnik jego stał się już bogiem w blizszej zbroi — staje z nim do walki”.

„Szaleństwo”. To słowo powtarza się często w Hebanowskiego przekła-

(Ciąg dalszy na str. 11)

Solo na trąbce

(Ciąg dalszy ze str. 5)

dz „Antygony”. W myśleniu Hebanowskiego szaleństwem jest wszystko, coby od miary zdrowego rozsądku, oceny małych ludzi, a więc ostatecznej wielkości człowieka. Szalona jest Antygona, szalony jest też Kreon. W krakowskim przedstawieniu szalony był tylko Hajmon. Jego scena z Kreonem ma wymiar prawdziwej tragedii Krzysztof Globisz gra Hajmona mając z aktorskim instynktem i wyraznością. Gra dwa tematy: temat Antyli i Kreona. Jak człowiek ukrącający prawdziwy dramat, chociaż się pozornie normalnie, ale w tym coś, co zapowiada najgorszą Antygona. Ale w równej mierze przyszedł, by odzyskać szacunek i miłość do ojca. Mogłoby być bez

Antygony. Nie może żyć z nienawiścią do ojca. Globisz gra tę scenę w ścisłej nawiązaniu do miary swojej epoki. Społeczno-swiatopoglądowy konflikt sprowadza on do antynomii bardzo prostej, wyłożonej w sposób teatralnie uproszczony. Czy jest ta „Antygona” wizją naszego świata? Na pewno nie, jeśli nie towarzyszy nam dumne upośledzenie, że żyjemy w czasach, które nie mają sobie równych.

Muzyka Stanisława Radwana świetnie organizuje nastroje przedstawienia. Kończy je przejmujące solo na trąbce. W gablotach przed teatrem obejrzeć można wystawę zdjęć p. „Andrzej Wajda reżyseruje” zaś w foyer rysunki i szkice studentów ASP z prób „Antygony”. Bardziej nerwowych uspokaja informacja w programie: „Dymy użyte w spektaklu nie są szkodliwe dla zdrowia”.

BOŻENA WINNICKA

BOŻENA WINNICKA |

SOLO NA TRĄBCE

„Antygona” pomyślana jest, co nasuwa się nieodparcie, zwłaszcza na tej scenie, jako realizacja marzenia Wyspiańskiego o „polskiej Antygonie”, która zadecyduje ma... aby jej było wolno grzeszyć brata i ma swego mimo strażę dokonać”.

Fabula tragedii jest niezmiernie prosta. Da się łatwo zamknąć w jednym zdaniu. Na tym, między innymi, polega wielkość antyku. Wszystko jest tu wykończony w formie doskonałej, dane i umotywowane. Tylko prawda bohaterów może być za każdym razem inna.

Wajda rozgrywa rzecz na pustej scenie. Jest szaro i czarno. Na proscenium skrzyńki po amunicji. Po lewej wejście do domu Kreona. Nad sceną portyk greckiego pałacu za plastikową ścianą okratowaną oknami. Plastik nie udaje szkła. Jest naprawdę tandetny. Dekoracja Krystyny Zachwańcówny nie opowiada, poddaje tylko tropy. Będziemy świadkami tragedii antycznej. Antyczna znaczy odwieczna, wydarzyć się może zawsze i wszędzie, a więc i dziś.

Zaczyna się ta „Antygona” pieśnią chóru. Wchodzą żołnierze, zupełnie współcześni, uzbrojeni po zęby. Dużo dymu. Właśnie skończyła się wojna. Żołnierze cieszą się zwycięstwem, odzyskują broń, zdejmują panterki. Są to młodzi chłopcy i dziewczyny. Później widać ubrania urzędników witających Kreona jako swego przewodniczącego — zabieg zastosoany z powodzeniem w „Orestei” Steina. Potem jest to młodzież manifestująca, która wnosi transparenty z portretem Antygony i domaga się jej uwolnienia. Wreszcie będą to robotnicy i robotnice. W zakończeniu przedstawienia spędzą ze sceny Kre-

on, dźwiękająca wraz z żołnierzami skrzyń ze zwojami Hajmona. Chór potraktowany jest historycznie. Jest efektowny w układach ruchowych, reakcjach, zaśpiewach, ekspresji, w całej teatralnej zewnętrzności, wykonanej przez aktorów precyzyjnie i karnie, zatem skłonni jesteśmy mu wierzyć i podać się tej teatralnej sugestii.

Przemówienie Kreona jest u Sofoklesa pierwszym po objęciu rządów nad Tebami. Huk gra je tak, jakby pantałaf od dawna, pewien ludu i militarnej nad nim przewagi. Jest to Kreon jednoznaczny i bez komplikacji, zagarny zewnętrznie i historycznie, z tą histerią, pod którą kryje się nieprawda. Może dlatego nie interesuje nas właściwie ani jego los, ani jego — prawdziwy przecież — dramat.

U Sofoklesa sytuacja Kreona jest napisana jasno i prosto. Wojna dopiero się skończyła. Ciała zabitych leżą na ulicach, otaczają miasto. Uprząta się tupy. Właśnie pogrzebano syna Kreona, Megareusza, który poległ w tej wojnie. Władzę objął Kreon i oto ogłosta narodowi swój pierwszy manifest. Jeszcze nie wie, że rozkaz jego już został naruszony, bowiem w tej samej chwili Antygona grzebie ciało Polinika. Kiedy się o tym dowie, przyjmie jedno wytłumaczenie: rozkaz złamał jego polityczni przeciwnicy. Nie wiemy, czy jest to pretekst czy wewnętrzne przekonanie. Przeprowadzają Antygona. Musi ją ukarać, aby pierwszym czynem po objęciu władzy nie zaprzeczyć sobie samemu. Jego upór nie jest pozawołaniem heretizmu. Królowie i przywódcy oceniali się bowiem według czynów, a nie programów. I temu Kreon chce i musi sprostać. Ten wybór jest wyborem tragicznym, obojętnym byśmy myśleli o Kreonie prywatnie.

Tyran jest zawsze samotny. Jego pogarda dla ludzi może być nienawiścią, prędną, strachem. Dlatego mu-

bowiem wzorcem wytworzonym przez ludzką wyobraźnię, projekcją myśli, doświadczeń i wrażliwości. Kreon Tadeusza Huka nie jest tragiczny, zbyt mało ma na to barw, myśli i wrażliwości, zbyt nieprzekonywająco jest zagarny.

I tak jak Kreon jednoznaczny jest też Antygona. Ewa Kolaśńska gra zaprawioną w bojach starą wojowniczkę o wolność i demokrację. To neurotyczna fanatyczka, monolit gniewu i zaciętości. Ta Antygona poprowadzona jest na jednym tonie emocjonalnym, rwanym krzyku, wyrażającym gniew i nienawiść. Ton to nużący, zwłaszcza że aktorze nie starcza oddechu na wypowiedzenie całego zdania, co dopiero mówić o frazie. Od początku do końca gra krzykliwą męczennicę. Schodzi z trybuny na jedno tylko zdanie, słynne Antygony „współkończę przyszłość, nie wspomniawszy dzieła”. Doprawdy trudno w to uwierzyć.

„Antygona” Sofoklesa zaczyna się niejako od końca. Pierwszy dialog z Ismeną już zapowiada finał. „Pogrzebaj brata i zgin” — mówi Antygona. Potem rzecz się spełnia, Antygona, tak jak Balladyna, zawsze grała aktorki potężnej i tragicznej. Nigdy lirycznej, te grały Ismenę. Ustalił się w ten sposób pewien stereotyp, trudny do przełamania. Tak pojęta Antygona już w pierwszej scenie grała wszystko co potrafiła, potem zostawało jej tylko nudne gładzenie. A przecież Antygona to także człowiek który walczy nie tylko z tyranem — jeśli nawet zgodzimy się, że Kreon nim jest. Czy Antygona jest pewna, że umrze? Czy nie ma odrobiny nadziei, że Kreon ją ulaskawi, choćby przez wzgląd na